

MUZYKA FILM SZTUKA

Presto

ULICA

✂ wytnij sobie zakładkę

art. Anasztazja Pazura

#39 WIOSNA 2023
21,00 zł (w tym 8% VAT)
Indeks 281751
ISSN 2084-3348
PrestoPortal.pl



9 772084 334302

0 5



Jan Kobuszewski w spektaklu
„Czarujący łajdak” w teatrze
Kwadrat w 1985 r.

Jan Kobuszewski. Wcale nie taki wesołek

Wdzięczny jestem Hannie Farynie-Paszkiewicz, siostrzenicy Jana Kobuszewskiego, za książkę o wuju. Uświadomiła mi ogromną tęsknotę za światem, którego już nie ma, a który, mimo wszystko, był moim – ze względu na wartości. I styl. I choć jestem zwolennikiem postępu, to jednak tamten chciałbym na chwilę zatrzymać.

dr Grzegorz Ćwiartniewicz

Niby wiemy, że co przeszło, nie wróci, że nie ma co szat rozdzierać na próżno, że każda epoka ma własne obyczaje i ład, to, jak u Okudźawy, jednak żal, że na scenie nie pojawi się Kobuszewski i większość jego koleżanek i kolegów, nadających rzeczywistości kolorów. Autorka, owszem, koncentruje się głównie na Kobuszewskim, ale nie jest to jedynie opowieść o nim. To również historia pokolenia „Kobusza” i jego czasu.

I choć w książce Faryna-Paszkiewicz ogranicza się do kilku nazwisk, jest to bez wątpienia opowieść panoramiczna. Arcyciekawa, szeroka, a jednak intymna. I co ważne – inteligentna.

Nie pamiętam, kiedy tak naprawdę zacząłem interesować się Kobuszewskim jako aktorem. Chyba wtedy, kiedy pracowałem nad książką o Krystynie

Sienkiewicz i szukałem podobnych do niej komedian-
tów lirycznych. Pojawił się w moim życiu już w dzie-
ciństwie. Najpewniej wszystko zaczęło się od „Zmien-
ników”, których uwielbiałem od najmłodszych lat,
a w których aktor grał złodzieja „Ksywę”. Już wtedy
potrafił zadziałać na moje dziecięce emocje – był
straszny, mroczny, groźny – przez swoje warunki ze-
wnętrzne. Dziś określiłbym go mianem aktora charak-
terystycznego, wtedy się go po prostu bałem. Później
były „Alternatywy 4”, rola już zupełnie inna, bo kom-
binatora mieszkaniowego, w której to dostrzec można
bez wątpienia skłonność aktora do liryczności. Jego
postać nie jest tylko zabawna, ona jest przepełniona
liryczną naiwnością i smutkiem. Później filmy Barei,
z rolami epizodycznymi (epizodycznymi, bo Kobu-
szewski nie przepadał za filmami, kochał teatr, mę-
czył się przy ich realizacji; zgadzał się tylko na epizo-
dy, by nie spędzać na planie filmowym za dużo czasu;
za każdym razem ta jego krótko trwająca obecność
była majstersztykiem. Epizody nie są krótkie dlate-
go, że nie są ważne; wręcz przeciwnie – dopełniają
całość; w dobrych produkcjach grają je najlepsi, bo
łatwo je zepsuć). Po Barei przyszła pora na inne filmy
– np. Rzeszewskiego. Później był Kobuszeński te-
atralny. Głównie dzięki Teatrowi Telewizji.

I to właśnie te kreacje, zestawione z tymi serialo-
wo-filmowymi, utwierdziły mnie w przekonaniu, że
Kobuszeński jest swoistym komedianem lirycznym
– a wraz z nim Sienkiewicz i Michnikowski. Cechuje
ich tzw. smutek Chaplina. Nie miejsce, by pisać o tym
szerzej, ale warto zaznaczyć sens. W komediantwie
lirycznym, według mojej charakterystyki, komiczność
jest przepuszczana przez tragiczność, rozumianą jako
naznaczenie nieszczęściem (choćby doświadczenia
wojenne), co pozwala na wytrącenie „liryzmu” – stanu
emocjonalnego, który w tym przypadku będzie łączył
się z uczuciowością. „Komediantwo” jako takie nadal
będzie oznaczało „błazenadę”, a sam epitet „liryczne”
– tyle co „nastrojowe” i „uczuciowe”. W połączeniu
słowa te zyskują nowe znaczenie – „komediantwo
liryczne”, a zatem „komediantwo wrażliwe” – in-
tymne, niezwykle osobiste, zbudowane na własnych
doświadczeniach, będące idealne dla aktorów, którzy
chcą mówić o swoich emocjach bez narażania się na
kpinę, z jednoczesną możliwością zachowania dy-
stansu. To wymaga umiejętności łączenia poczucia
humoru z inteligencją.

Spójrzmy prosto w oczy Sienkiewicz, Gołasowi, Kobu-
szewskiemu czy Michnikowskiemu. Zobaczymy w nich
głęboki liryzm, a nie prymitywność wesołka. Dobrze,

że i Faryna-Paszkiewicz podjęła w swojej książce ten
trudny temat. Stała się w obronie Kobuszeńskiego,
z którego to publiczność zrobiła właśnie wesołka.
A on tak naprawdę był kimś innym – aktorem drama-
tycznym, marzącym w młodości o poważnych rolach,
w pełni świadomym swoich mocnych i słabych stron.
Nie czuł się wesołkiem, ale w pewnym momencie mu-
siał pogodzić się z przypisaniem. Ludzie oczekiwali,
że będzie ich rozśmieszał. Tak właśnie został zaszu-
fladowany. Również przez reżyserów. Wdzięczny
jestem Farynie-Paszkiewicz za aluzje do Chaplina,
że rozwinęła motyw chaplinady, uznając go za jeden
z elementów aktorstwa Kobuszeńskiego i utwier-
dzając mnie przy tym, że mój kierunek myślenia
nie jest zły.

Autorka, owszem, koncentruje się na życiu zawodo-
wym Kobuszeńskiego, ale nie stroni od opowieści
o życiu osobistym aktora (życie zawodowe jest je-
dynie jego częścią). Kobuszeński nie żył po to, żeby
pracować, ale pracował po to, żeby żyć. Najpierw więc
w opowieści mamy do czynienia z człowiekiem,
później – z aktorem. Ta biografia nie jest swoistym
maglem towarzyskim, czymś na kształt serwisu
plotkarskiego, ale subtelną opowieścią o zwykłym
życiu wielkiego aktora. Kobuszeński zawsze bardzo
oszczędnie wypowiadał się w wywiadach o życiu pry-
watnym. Raczej koncentrował się na tym, co dzieje się
w zawodzie. Siostrzenica uszanowała tę granicę. Nie
oznacza to, że nie dowiemy się, jakim prywatnie czło-
wiekiem był jej wuj, czym się zajmował, z kim się spo-
tykał czy jak lubił spędzać czas. Wręcz przeciwnie. Ba,
poznamy również i historie miłosne. Ale opowiedzia-
ne w dobrym stylu, ze smakiem, bez tanich sensacji.
Zilustrowane za to sympatycznymi anegdotami i wy-
powiedziami osób, które spotykały się z Kobuszeń-
skim, oraz okraszone fotografiami.

Biografia pióra Hanny Faryny-Paszkiewicz to przede
wszystkim skarbnica wiedzy o tamtym czasie. To opo-
wieść siostrzenicy o kochanym wujku, który został
wybitnym aktorem. Niektórą książka może wydać
się swoistą laurką. To prawda. Dużo w niej pochwał.
Nie widzę w tym niczego złego. Czyjaś biografię pisze
się najczęściej z bardzo prostej przyczyny – z fascy-
nacji. Trudno więc, by była wolna od emocji i peanów
czy zupełnie obiektywna. Czytelnicy na pewno będą
czerpali z czytania ogromną przyjemność, odkrywa-
jąc, strona po stronie, tajemnice z życia Kobuszeń-
skiego. To naprawdę wspaniała przygoda. Kiedy się
kończy, odczuwa się niedosyt. Nie można wymarzyć
sobie lepszej recenzji.